

JAK WYMYŚLIĆ HETEROTOPIĘ. GRA TOWARZYSKA

OD KILKU LAT NĘCI MNIE idea napisania powieści, w której świat funkcjonowałby inaczej. Nie działałyby w nim pewne oczywiste założenia. Wierzę, że uznawanie czegoś za oczywiste wcale nie wiąże się z kwestią faktów, lecz raczej umowy społecznej i przyzwyczajęń naszego umysłu, tym samym należy bardziej do dziedziny psychologii niż fizyki.

Fascynuje mnie przyglądanie się chwilom historii, które zmieniały myślenie ludzi, i zmianom w rzeczywistości, które po nich następowały. Kiedy wierzono, że świat jest płaski, **był on płaski**: nie podróżowało się za morza, nie wykraczało poza krańce. Dla geocentrycznego Układu Słonecznego zrobiono całkiem przekonujące rachunki matematyczne, które miały pragmatyczne zastosowanie — można było przewidywać zaćmienia i sprawnie konstruować kalendarze. Nasz umysł za wszelką cenę wspiera to, w co wierzymy. Właśnie dlatego tak trudno jest zmienić świat.

U podstaw każdej utopii leży niezadowolenie. Skoro jednak w ogóle powstaje myśl, że może być lepiej, to znaczy, że już jest lepiej. Gdybyśmy tylko byli otwarci na zmiany i nie tkwili sztywno przy tych wszystkich

bezwładnych przyzwyczajeniach. Gdybyśmy spokojnie, pokojowo umieli zmieniać paradygmaty i nie zajmowałoby nam to więcej czasu niż życie jednego, najwyższej dwóch pokoleń — nie byłyby nam potrzebne żadne krwawe katastrofy.

Nie mam wątpliwości, że każda wizja lepszego świata rodzi się w wyobraźni. Właściwie wszystko rodzi się w wyobraźni i aż dziw bierze, że szkoły nie prowadzą specjalnych kursów kształcących tę umiejętność, a na uniwersytetach nie ma poświęconych jej fakultetów.

Heterotopia to po prostu miejsce inne niż świat, który znamy. Coś w rodzaju rzeczywistości alternatywnej, która mogła mieć wspólne źródło z tą naszą gdzieś głęboko w przeszłości, ale potem radykalnie się oddzieliła. Albo **atopia**. *Atopos* znaczy „inny”, „odbiegający od reszty”, „niezwykły” — tym właśnie słowem w *Uczcie* Platona Alcybiades charakteryzuje Sokratesa. Nietypowy świat, co bynajmniej nie znaczy gorszy. To raczej to, co typowe, które zawsze jest oczywiste, wcale nie musi być dobre.

Nasz świat powstaje z inercji myślenia. Można założyć, że istnieje wiele sposobów rozumienia rzeczywistości, a może jest ich nawet nieskończona liczba. Jednak tylko niektóre stają się dominujące, uparcie wbijane są nam do głów albo trwają dzięki sile bezwładności.

Gra polega na wybraniu paru stwierdzeń na temat świata, które wydają się oczywiste i nieredukowalne. Następnie należy poddać je podejrziwym oględzinom, szukając dziur i pęknięć. Trzeba starać się być nieufnym i jednocześnie pozwolić pracować wyobraźni. I pa-

miętać, co powiedział Blake: wszystko, co jesteśmy sobie w stanie wyobrazić, jest jakimś rodzajem prawdy.

Oto kilka oczywistych tez inercyjnych i przeciwstawionych im antytez heterotopijnych.

1. **Człowiek należy do pewnych wspólnot i struktur, których zadaniem jest go wspierać i chronić, ale dla których musi zrezygnować z części swojej wolności: na przykład z wolności przemieszczania się.**

Pierwszy artykuł Konstytucji Heterotopii powiada jasno, że podstawowym prawem człowieka jest prawo do swobodnego przemieszczania się. Nie ma granic, paszportów ani płotów. Idea wiz wprowadziłaby Heterotopian w takie rozbawienie, że na samo słowo „wiza” wybuchaliby śmiechem.

2. **Istnieje postęp w wiedzy — dziś wiemy więcej niż kiedyś. Rozwój nauki jest nieprzerwany i rok po roku znikają coraz większe obszary nieznanego.**

Powszechne na przykład jest przekonanie, że za rok zbadamy cały genom, że będziemy wiedzieli, jak leczyć niektóre choroby, że poznamy przeszłość wszechświata i sposób rozchodzenia się jakichś tam fal. Opisując mierny stan wiedzy, mówimy, że coś jest „dziewiętnastowieczne”.

W Heterotopii ludzie wprowadzie nie upierają się, że jest zupełnie odwrotnie, że postępu nie ma, a złoty wiek zamienił się w żelazny. Uważają natomiast, że postęp wiedzy dokonuje się szczególnie wyraźnie w jednych dziedzinach, a w innych nie. Przede wszystkim

jednak podkreślają, że wraz z wiedzą wzrasta nieustannie obszar niewiedzy. Więcej wiedzy bynajmniej nie oznacza, że wiemy więcej, co jest zarówno paradoksalne, jak i logiczne.

Mieszkańcy Heterotopii uważają na przykład, że odkrycie nieświadomości było jednym z najbardziej doniosłych w historii i zaczęło jej nowy etap. Człowiek i cały świat są tajemnicą. Heterotopianie przyjęli więc coś w rodzaju strategii **świadomej niewiedzy**. Zakładają, że istnieją rzeczy, których nigdy nie będziemy wiedzieć, które nam tylko zamigocą i pozostaną nierozpoznawalne. Dlatego nie używają wiedzy i nauki do formułowania jednostronnych tez mających odpowiedzieć, **jak jest i co to znaczy**. Wydaje się, że to niewiele znacząca zmiana, ale Heterotopianie, uzgadniając między sobą ważne kwestie, stawiają sprawę tak: „Nie wiemy, jak jest, ale spróbujmy przez jakiś czas zachowywać się, jakby było tak i tak; zobaczymy, co z tego wyniknie. Potem możemy zacząć myśleć inaczej”. Wszelkie redukcjonistyczne teorie tracą w ten sposób rację bytu, niewytłumaczalność budzi szacunek. Stymuluje to do stawiania pytań, fantazjowania, przyjmowania nieoczekiwanych perspektyw.

W naszej Heterotopii wszystkiego uczy się jako hipotez. Nieustannie ćwiczy się różne punkty widzenia na to samo, trenuje się zmienianie poglądu, broni się przeciwstawnymi sędziami. Skoro poznanie zmysłowe i intelektualne okazuje się tak niepewne, rośnie znaczenie innych jego rodzajów — wyobraźni i empatii. Osoby, które wychodzą z takich szkół, widzą ra-

czej procesy, nie stany. Nie istnieje nic takiego jak stała i monolityczna osobowość. Ludzie zmieniają imiona w ciągu swojego życia i wciąż inaczej interpretują własną biografię. W sensie metafizycznym panuje tutaj zupełnie nowy rodzaj holistycznej, panteistycznej duchowości, przy czym duchowość rozumiana jest jako nieustanne i faktyczne (nie zaś rytualne) konfrontowanie się z niepoznawalnym.

3 **Motorem ewolucji jest mechanizm doboru naturalnego. Polega on na współzawodniczeniu żywych stworzeń w określonych warunkach nieożywionego środowiska.**

W Heterotopii uważa się raczej, że teza ta, pomimo pozorów rozsądku, jest irracjonalna i często przeczy naszemu doświadczeniu. Równie dobrze można by przyjąć inne systemowe wyjaśnienia procesu ewolucyjnego.

Heterotopianie opowiadają na przykład taką, znaną także w naszym świecie, historię: w czasach Darwina żyła pewna uczona, która przygotowała odmienną i bardzo ciekawą interpretację danych przywiezionych z podróży tego przyrodnika. Niestety, jak to często bywa z uczonymi kobietami, jej imię nie dotrwało do naszych czasów, a poza tym jej praca była tak ekscentryczna, że zupełnie ją zignorowano. Upierała się, że logika ewolucji działałaby równie dobrze, gdyby w miejsce nieustannego współzawodnictwa podstawić inne czynniki, takie jak na przykład wspieranie się i altruizm, niejako wmontowane w mechanizmy przyrody. Z tego powodu Heterotopianie wolą przyjrzeć się przyrodzie raz jeszcze i dostrzec, jak wszelkie życie wspiera

się na sobie, jak poszczególne gatunki dzielą się habitatem, wodopojem, jak stosują międzygatunkowe rytuały pojednawcze — wiele przykładów tego typu zachowań znajdziemy w literaturze. Także poświęcania się dla siebie istot żywych.

Inną wariacją tego samego tematu jest teza postawiona przez Elaine Morgan. Tutaj mechanizmem alternatywnym wobec współzawodnictwa jest *thymos*, potrzeba popisywania się, błyszczenia, imponowania. To ona prowadzi do nietypowych, ekscentrycznych i zarazem twórczych zachowań, wynajdowanych, żeby zwrócić na siebie uwagę samca czy samicy albo zyskać prestiż w grupie. Wiele przykładów takich zachowań opisano wśród małp.

Istnieje także teoria Lynn Margulis, znanej amerykańskiej biologiki, która mówi, że źródłem ewolucyjnych innowacji są nie tylko przypadkowe mutacje, lecz również symbiogeneza, czyli symbiotyczne scalanie się łańcuchów komórek bakteryjnych. Margulis twierdzi, że do powstania nowych gatunków doprowadziły endosymbioza szeregową oraz połączone przetrwanie — przykładem są mitochondria, które kiedyś funkcjonowały jako osobne organizmy i które zostały wcielone do komórek lub połączyły się z nimi, odtąd pracując na ich rzecz. Margulis pokazuje, że organizmy żywe nie tylko walczą i współzawodniczą, ale także oddziałują na siebie i łącząc się, wspierają wzajemnie. Oto alternatywna wizja łagodniejszej formy ewolucji, w której współpraca i pomoc stają się równie istotnymi mechanizmami zmian.

Jest więc wiele hipotez, i to się bardzo podoba Heterotopianom. Odbiera oręż wszelkim darwinistom i neodarwinistom, którzy swoje jedynie słuszne prawa biologii tak chętnie przenoszą do innych dyscyplin wiedzy — ekonomii czy socjologii.

Nie słyszałam, żeby Heterotopianie bronili szczególnie kreacjonistów, ale dla uczciwości intelektualnej należy pamiętać, że teoria doboru naturalnego jest tylko jedną z wielu interpretacji faktów, nie zaś jedyną. Tymczasem, mówią Heterotopianie, stała się ona fundamentem wielu innych teorii, ekonomicznych czy politycznych, lub zwyczajnie służy tchórzliwej legitymizacji przemocy. Jeżeli tylko poddamy tę teorię szlachetnemu zwątpieniu, ujrzymy świat w innym świetle. Nagle mechanizmy altruistyczne, wspierające, przestaną być dziwactwem organizmów nieprzystosowanych i skazanych na wymarcie, ale staną się równie „naturalne”.

Heterotopianie tak właśnie widzą przyrodę. Dzięki temu nie traktują innych istot jako użytecznych przedmiotów i nigdy nie wykorzystują ich dla własnych korzyści. Nie ma mowy o zabijaniu i zjadaniu. To są partnerzy, bliscy. Inni i czasem kłopotliwi, ale jednak bliscy. Heterotopianie zakładają raczej wzajemny szacunek i koegzystencję niż współzawodnictwo i naturalną sprzeczność interesów (przypomina to stosunek do świata przyrody dawnych kultur paleolitycznych). To oczywiście powoduje, że od najwcześniejszych lat dzieci uczą się języków innych gatunków, a na uniwersytetach istnieją katedry psychologii międzygatunkowej.

4 Ropa naftowa oraz inne surowce kopalne są podstawowym, w zasadzie jedynym źródłem energii i podlegają obrotowi handlowemu. Alternatywne źródła są zbyt drogie, niewydajne i podejrzane.

Nawet jeżeli pojawiają się coraz nowsze, ciekawe pomysły na alternatywne pozyskiwanie energii, to towarzyszy temu zadziwiający opór przed wprowadzeniem ich do powszechnego użytku. Opinia publiczna zaraz słyszy, że są one na dłuższą metę nieopłacalne, zbyt trudne do wdrożenia albo zbyt skomplikowane w eksploatacji. Wielu specjalistów utrzymuje, że jesteśmy już technologicznie gotowi na wykorzystanie zupełnie nowych źródeł energii (albo stosowanie wielu) i że to nie technologia, lecz raczej polityka kurczowo trzyma nas w anachronicznym świecie ropy, węgla i gazu, które na dodatek — traktując jako dobra prywatne — można sprzedawać. Na tym polega cała siła naszego systemu. Kiedyś uznaliśmy, iż takie podstawowe dobra jak paliwa kopalne można mieć na własność, a potem za pieniądze odstępować je innym. Ten absurdalny układ zapewnia ogromną władzę niewielkiej liczbie ludzi, którzy dyktują swoje warunki. Opór, z jakim spotyka się idea korzystania z innych źródeł energii, każe podejrzewać, że stary system, choć rażąco niesprawiedliwy, jest częścią jakiegoś szerszego porządku społecznego.

Heterotopianom wydaje się absolutnie logiczne, że skoro woda i powietrze niejako w oczywisty sposób są wspólne, skoro Himalaje należą do ludzkości i nie można sprzedawać rzek, to podobnie ogólnie dostępne powinny być inne „dary ziemi”. Mieszkańcy Heterotopii

uważają za szaleństwo, że daliśmy sobie wmówić, iż ludzie mogą zakupić na własność kawałek ziemi i w ten sposób stać się posiadaczami tego, co głęboko pod ziemią. To tak, jakby ktoś ogłosił, że jest właścicielem promieni słonecznych.

Oni sami już dawno postawili na naukę i dla funkcjonowania różnych przestrzeni wspólnych stosują energię wiatru, pompy termiczne, energię wodną i słoneczną. Jednocześnie, dzięki wielkiemu odkryciu „zimnej reakcji jądrowej”, każdy ma dostęp do własnego źródła energii. Bardzo długo nad tym pracowano i w końcu się udało, choć idea wydawała się szalona (tak samo jak trzysta lat temu idea aeroplanu). Zimna reakcja jądrowa odbywa się w niewielkim przenośnym urządzeniu, dostępnym dla każdego i będącym indywidualną własnością. Dostaje się takie coś przy urodzeniu, tak jak PESEL. Ludzie nazywają to, powiedzmy, „ogniskami”, i kiedy chcą zrobić coś razem, mogą łączyć swoje „ogniska”.

Dostępność taniej energii powoduje, że Heterotopia funkcjonuje zupełnie inaczej niż świat, który znamy. Mając swoje źródło energii, człowiek jest automatycznie uwolniony od wielu ekonomicznych przymusów. Źródło ma to do siebie, że może być używane tylko przez właściciela, nie można go więc ani ukraść, ani gromadzić. Zapewnia przeżycie, ogrzanie ciała i dostęp do informacji na podstawowym poziomie. Nie ma więc w Heterotopii niewolniczego przywiązania do pracy. W dużym stopniu odeszło też w niepamięć poczucie braku elementarnego bezpieczeństwa. Ludzie dyspo-

nują większą wolnością, przez co w ich zachowaniach społecznych mniej jest tych, które powodowane są lękiem (agresja, rywalizacja). Żyją też w mniejszych skupiskach, nie wiążą się w nierozwalne układy z innymi; są mobilni, ruchliwi i ciekawi. Nomadyczni i kosmopolityczni. Nie postrzega się tu społeczeństwa jako zorganizowanego porządku przeciwstawionego chaosowi i anarchii.

5 **Podstawową komórkę społeczną tworzą więzy krwi, czyli rodzina. Szeroko pojmowane związki krwi tworzą naród.**

Powszechnie uchodzi za oczywiste, że ludzie lepiej czują się w opartych na związkach krwi rodzinnych lub plemiennych układach niż w innych wspólnotach. Jednocześnie owe więzy krwi (współcześnie mówi się chętniej o genach) generują specyficzny rodzaj rodzinnej (plemiennej) lojalności. Stan taki uważany jest za naturalny, ponieważ dowartościowuje pewną pulę genów, która bierze udział w szeroko rozumianym współzawodnictwie, co wynika z logiki koncepcji ewolucjonistycznych.

W Heterotopii, gdzie więzi tworzy się raczej z chęci i wyboru niż z konieczności, a kultura jest w dużej mierze zglobalizowana, wybiera się na „bliskich krewnych” ludzi podobnie myślących, mających podobne gusty i wyznających te same idee. Związki krwi uważa się za przypadkowe, niepewne i prymitywne. Dlatego Heterotopianie tworzą inne wspólnoty niż rodzina, plemię czy naród. Są to na przykład wspólnoty

miejsc, przekonań, idei, pasji czy pracy. Znam miasto, gdzie zamieszkali ludzie, którzy mają świetny słuch muzyczny, i tamtejsze życie kręci się zwykle wokół muzyki. Heterotopianie zupełnie inaczej rozumieją też słowo „rodzina”. U nich rodzinę może tworzyć na przykład jedna starsza kobieta i jej dwanaście kotów. Albo trzy przyjaciółki plus partner jednej z nich, bo wszyscy pasjonują się makrobiotyką. Albo dwie homoseksualne pary mieszkające w secesyjnej willi, o którą trzeba dbać. W tym ostatnim przypadku także willa jest członkiem rodziny. Tak rozumiane „rodziny” żyją w obrębie szerszych struktur, również opartych na wspólnych ideałach i podobnym myśleniu, zwanych społecznościami. Społeczności pielęgnują swoje wizje życia. Jedne na przykład realizują ideały chrześcijańskie, innym bliżej jest do komun anarchistycznych. Jeszcze inne są wspólnotami, które postanowiły żyć na wzór średniowiecznych beginek. Mają już dwa miasta i kilka wsi nad jedną z rzek. Heterotopianie nie muszą więc zgadzać się na uśrednione, ciągle uzgadniane dobro, które dla wielu jest wątpliwe.

Społeczności te tworzą koordynującą je Unię, która, będąc systemem nadrzędnym, egzekwuje wspomnianą już podstawową konstytucyjną zasadę — wolności przemieszczania się ludzi i nieprzymuszania nikogo do pozostawania w takim układzie, który nie spełnia jego oczekiwań. Jak wiadomo, artykuł 1 unijnej Konstytucji stanowi, że istota ludzka ma absolutne i niezbywalne prawo do przemieszczania się i wolnego wyboru miejsca osiedlenia, a także do życia zgodnie ze

swoimi ideałami, o ile nie zagrażają one wolności drugiego człowieka.

6 **Populacja ludzka jest podzielona mniej więcej równo na dwie płcie.**

Pogląd ten uchodzi za naturalny i jest poparty wielką narracją mitologiczną; występuje powszechnie. Te dwie płcie mają się wzajemnie uzupełniać — jedna jest uległa, druga dominująca, jedna uczuciowa, druga intelektualna i tak dalej. Ogromną rolę odegrał tu stary mit o komplementarności płci. Ten dualistyczny podział rzutuje także na przypisywanie rodzaju rzeczom, zjawiskom czy słowom.

Większość współczesnych cywilizacji zbudowana jest na tym dualistycznym fundamencie. Podział na dwie płcie wydaje się głęboki i przenikający wszystko. Ta dychotomia to podstawowy język opisywania świata — kobieta i mężczyzna stają się ogniwem w niekończącym się łańcuchu innych dualizmów: dzień — noc, ogień — woda, tak — nie, góra — dół. Ta nieprawdopodobna idea ignoruje wszystko to, co pomiędzy biegunami. Jest ślepa na każde kontinuum.

Heterotopianie bardzo się dziwią takiemu podejściu do sprawy, bowiem sami postrzegają płć nie jako dualizm, lecz jako kontinuum; jest w nim miejsce dla wielu możliwych „nasąceń” tym, co męskie i żeńskie (przy czym „męskie” i „żeńskie” nie ma specjalnego związku z kobietą i mężczyzną).

Ludzie są różni, a świat skomplikowany — brzmi artykuł z Konstytucji Heterotopian. Dlatego wystrzegają

się mechanicznego łączenia cech biologicznych z psychologicznymi, określają to jako „biologizm” i traktują podobnie jak my seksizm.

7 **Kobieta bardziej należy do natury, a mężczyzna — do cywilizacji.**

Taki pogląd przewija się właściwie w każdej epoce, nabiera może tylko trochę innego zabarwienia. Uzasadniany jest narzucającym się skojarzeniem cyklu miesięcznego z fazami Księżyca albo ciążą i porodem. Dziś przyjmując ten punkt widzenia, kładzie się nacisk na menopauzę i jej skutki, andropauzę zaś niemal zupełnie się ignoruje. Jeszcze dwieście pięćdziesiąt lat temu powszechnie uważano, że natura zaburzeń psychicznych kobiet jest w swojej istocie cielesna i związana z chorobami macicy; męskie choroby psychiczne natomiast miały pochodzić raczej „z ducha”.

Jak zrozumiałam, Heterotopianie nie mają w tej kwestii jednolitych poglądów i, z grubsza rzecz biorąc, balansują — jak to oni — między dwoma: czasem upierają się, że jeśli chodzi o przynależność do natury czy kultury, nie ma żadnej różnicy pomiędzy płciami. Cykle istnieją **tak samo** w życiu kobiety, jak i mężczyzny. Poród i ciąża tak samo należą do natury, jak ejakulacja.

Można też uznać, że plotkowanie, przypisywane kobietom i z taką pogardą traktowane przez mężczyzn, stanowi część ustalania więzi społecznych i przekazywania informacji. Werbalność kobiet spełniała i spełnia ogromną rolę kulturotwórczą i cywilizacyjną. To za nią kryją się zdolności językowe, bez niej nie było-

by możliwe przekazywanie tradycji czy rozwój rzemiosła, to ona odgrywa dominującą rolę w edukacji dzieci.

Inni twierdzą, że to mężczyzna bardziej należy do natury, a kobieta do kultury i cywilizacji. Podbudowują swoją tezę, powołując się na słabiej kontrolowaną seksualność czy agresję u mężczyzn, mniejsze talenty językowe i ograniczoną zdolność do wymiany informacji oraz na inne badania dostarczane ostatnio przez naukę. Mężczyzna bliżej związany z naturą występuje też w mitach i ludowej kulturze Heterotopian — heros zawsze poddaje się emocjom, działa spontanicznie, nie planując, w większym stopniu powoduje nim potrzeba rywalizacji, jego zachowania są często instynktowne. Kobiecie zaś, jak już wspomniałam, tradycyjna mitologia przypisuje funkcję cywilizacyjną: komunikację, rzemiosło, kulturę życia codziennego, zachowanie ciągłości tradycji. Kiedy mówi się Heterotopianom, że są miejsca, gdzie ludzie uważają inaczej, bardzo ich to bawi.

Uwaga: podobno na północnej wyspie Heterotopii żyje społeczność, gdzie różnica seksualna jest ignorowana, niewidoczna i traktowana jako zupełnie nieoczywista.

8 Rozmnażanie się jest dobre i pożądane.

Mówią o tym nakazy wielu wielkich religii, zwłaszcza tych, które mają udział w rządzeniu światem i są patriarchalne, a więc, z grubsza rzecz biorąc, takie, które traktują istoty ludzkie instrumentalnie. (Oczywiście są także religie i nurty religijne, które nie podziela-

ją tego przekonania, na przykład buddyzm czy gnostycyzm). Narodziny są więc zawsze radosne, świętuje się je i celebruje. Posiadanie dzieci jest naturalne i dobre. Brak dzieci jest niedoskonałością, uszczerbkiem, patologią. Z oburzeniem patrzy się dziś na Chiny i na regulacje demograficzne ograniczające potomstwo do jednego dziecka. Oczywiście jest, że każdy może rozmnażać się do woli, nawet jeżeli nie ma możliwości godziwego wychowania swojego potomstwa. Każdy pomysł zaplanowania nad tym żywiołem budzi wzburzenie zarówno po prawej, jak i po lewej stronie. Zapewne chodzi także i o to, że przyrost naturalny zapewnia funkcjonowanie obecnych systemów.

W Heterotopii uważa się, że dopóki nie zostaną rozwiązane podstawowe problemy świata — głód, brak wykształcenia, bieda, choroby, przeludnienie niektórych regionów, przemoc — narodziny powinny skłaniać raczej do smutnej refleksji niż radości. To raczej adopcja dzieci, które już są, ma być wspierana, cieszyć się estymą i powodować radość. Rodzice zaś, którzy decydują się na nią, winni być stawiani za wzór obywatela.

W Heterotopii nie tak łatwo się rozmnażać. Trzeba przekonać społeczność, w której się żyje, że jest się dostatecznie odpowiedzialnym, że ma się miejsce na dziecko i dochody, żeby je utrzymać. Rodzicielstwo jest przywilejem. Czeka się w kolejce na pozwolenie. Narodziny się kontroluje. W wychowaniu już narodzonych dzieci w dużym stopniu pomaga społeczność i Unia. Sam fakt, że ktoś spłodził i urodził dziecko, nie daje mu nad małym człowiekiem władzy. Dzieci nie są wła-

snością rodziców, więc i ich wychowanie jest w dużym stopniu poddane kontroli społecznej. Nikt tu nawet nie słyszał o przemocy wobec dzieci.

W Heterotopii nie widzi się związku między seksem a posiadaniem dzieci. Zapomniano o tym. Seks ma za zadanie sprawiać przyjemność i budować więzi.

Podobno na południowej wyspie Heterotopii istnieje społeczeństwo, w którym rozmnażanie się zupełnie tabuizowano. Nie seks jest tabu, lecz właśnie rozmnażanie. Panuje tam etos samoograniczenia. Pięknie, godnie i po obywatelsku jest zrezygnować z posiadania dzieci, których poczęcie traktowane jest jak wpadka, nieumiejętność zapanowania nad swoimi instynktami, zachowanie aspołeczne i nieodpowiedzialne. Rodziny bezdzietne stawiane są za wzór. Tuż przed dojrzewaniem płciowym stosuje się powszechną czasową sterylizację, którą potem można zawiesić w szczególnych przypadkach, gdy ktoś się uprze i zda odpowiednie egzaminy.

9 **Religia jest dobrem wspólnym, należy do działań zbiorowych i prawotwórczych.**

Tak funkcjonowała religia w naszych dziejach — budowała społeczeństwa, a nawet państwowe struktury, przyczyniała się do tworzenia tożsamości, łączyła i dzieliła.

W Heterotopii w całej historii dominowało inne spojrzenie na religię: była uwewnętrzniana i traktowana jako sfera prywatna. Inspiracją dla Heterotopian były demokracja ateńska i niektóre nurty oświeceniowe. Teraz jednak sprawy poszły o wiele dalej. Religij-

ność jest czymś niezwykle intymnym — stosunek do niej przypomina nasz stosunek do seksu: ludzie mówią o tym, w co i jak wierzą, tylko najbliższym i tylko szeptem przy świecach. W sferze publicznej kwestie religijne okryte są dyskretnym milczeniem. Czasami ktoś się upije i wypapla wszystko albo natrętny paparazzo sfotografuje celebrytę, jak ten przemyka do ukrytej w podejrzanej dzielnicy świątyni. Wszyscy wiedzą, że to się robi, ale jakoś nie wypada o tym mówić. A już na pewno nie o szczegółach.

10 **Śmierć jest tym, co zupełnie wykracza poza żywą przestrzeń psychologiczną i społeczną; nie wiadomo, co z nią zrobić. Śmierć jest najbardziej bezużytecznym zjawiskiem w naszym życiu.**

Z chwilą śmierci Heterotopianin traci prawo własności do swojego życia. Staje się ono dobrem wspólnym i wszystkie dokumenty, zdjęcia, nagrania, zapiski i pozostawione przedmioty zostają zdigitalizowane i umieszczone w Internecie. Robi się tak już od pokoleń (przedtem rolę Internetu pełniły specjalne nekroteki), tak więc współczesny Heterotopianin ma dostęp do wszystkich, którzy żyli przed nim. To wielkie, ogromne i mądre źródło wiedzy o świecie — żywoty innych.

Podobnie rzecz ma się z ciałami zmarłych. Ulegają kremacji, a prochy dosypuje się do cementu nowo stawianych budowli, dróg i mostów. Jesteśmy tylko chwilą w niekończącym się pochodzie istot przez czas, zmarłych jest zawsze więcej niż żywych i są obecni we

wszystkim dookoła. Dobrze jest mieć czasami świadomość, że w pięknym moście, który spina brzegi rzeki, albo w murach nowej szkoły znajduje się częśćka kogoś bliskiego. To sprawia, że Heterotopie mają bardzo osobisty stosunek do swoich miast. I zupełnie nie boją się śmierci.

Niech tych dziesięć też inercyjnych podanych tutaj w wątpliwość zostanie potraktowanych jako zaproszenie do gry. A ponieważ oczywistość świata nasuwa się nam bezwładnie każdego ranka, liczba tych też wydaje się ogromna. Od wielkich rzeczy do zupełnie małych. Skoro można pomyśleć, że może być lepiej, to znaczy, że już jest lepiej.

MASKI ZWIERZĄT

CIERPIENIE CZŁOWIEKA ŁATWIEJ JEST MI znieść niż cierpienie zwierzęcia. Człowiek ma własny, rozbudowany, rozgłoszony wszem i wobec ontologiczny status, co czyni go gatunkiem uprzywilejowanym. Ma kulturę i religię, żeby wspierały go w cierpieniu. Ma swoje racjonalizacje i sublimacje. Ma Boga, który go w końcu zbawi. Ludzkie cierpienie ma sens. Dla zwierzęcia nie ma ani pociechy, ani ulgi, bo nie czeka go żadne zbawienie. Nie ma też sensu. Ciało zwierzęcia nie należy do niego. Duszy nie ma. Cierpienie zwierzęcia jest absolutne, totalne.

Jeżeli spróbujemy wejrzeć w ten stan z naszą ludzką zdolnością do refleksji i ze współczuciem — odkryje się cała groza zwierzęcego cierpienia, a tym samym przerażająca, trudna do zniesienia groza świata.

W dawnej przedsokratejskiej Grecji obowiązywał trilog. Były to trzy proste nakazy sformułowane przez Pitagorasa i jego uczniów: czcij rodziców, czcij bogów owocami, szczedź zwierzęta. Nakazy te w najbardziej lakoniczny sposób wskazywały trzy najważniejsze sfery życia człowieka: po pierwsze — najprostsze więzi społeczne; po drugie — szeroko rozumiany wymiar religij-